

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Urodziłem się w Samboreju woj. lwowskie 16.07.1908r. w rodzinie wielodzietnej. Mój ojciec był robotnikiem niwykwalifikowanym, pracował dorywczo przy piłowaniu drzewa. Matka była chorowitą kobietą, dorabiała praniem bielizny zamożnym ludziom. Było nas w domu czworo, miałem starszego brata i dwie siostry. Rodzina nasza miała bardzo ciężkie warunki, cierpieliśmy nędzę, podstawowym artykułem żywnościowym były ziemniaki, buty miałem tylko na niedzielę. Mając siedem lat rodzice zapisali mnie do szkoły. Ucząc się miałem trudne warunki egzystencji, wieczorami dorabiałem u piekarza. Za pięć godzin pracy otrzymywałem trzy bułki i cały chleb. W wolnych chwilach uprawiałem sport, należałem do szkolnej drużyny piłki ręcznej. W tym czasie brat dostał pracę na kolei, co na ówczesne czasy było wielkim wyróżnieniem. Zdarzało się, że w chwilach wolnych przesiadywałem w pobliżu torów kolejowych i obserwowałem ruch pociągów. Czasami brat pozwalał ze zgodą maszynisty wejść mi na parowóz. Po skończeniu 7 klas szkoły, brat załatwił dla mnie naukę w prywatnym zakładzie w zawodzie ślusarz. Nauka trwała trzy lata, za którą brat musiał płacić, majstra miałem bardzo srogiego, który za niedokładne wykonanie powierzonej pracy bił ręką w twarz. Mimo tego pociągała mnie ta praca, wiedziałem, że z tego w przyszłości będę miał cały chleb, i dopiekiem swego. Egzamin czeladnika zdałem z wynikiem Bardzo dobrym. Po trzech latach pracy w tym zakładzie, zostałem powołany do wojska. Był to rok 1928. Nowy Dwór-Batalion Elektrotechniczny. Dowódcą batalionu był por. Siedlecki. Będąc w batalionie brałem udział w zawodach sportowych. Służba wojskowa była bardzo trudna i wymagająca. Służbę ukończyłem po dwóch latach w stopniu st. szerszego.

Wróciłem do rodzinnego domu, podjąłem pracę na kolei w odcinku drogowym, gdyż pracę przy parowozach trudno było otrzymać. Pracowałem ciężko, zawiadowcą był wówczas, były naczelnik odcinka drogowego w Słupsku, obecnie pan Mikołajczyk, który później przeniósł mnie do pracy w kuźni.

W 1938r. otrzymałem upragnioną pracę w Parowozowni jako rzemieślnik, było to w Rzeszowie. W 1939r. wybuchła wojna, zostałem powołany do służby wojskowej. Służyłem w 6 Pułku pancernym w obronie miasta Lwów. Przetrwaliśmy tam aż do kapitulacji. Wróciłem do rodzinnego miasta i podjąłem pracę w parowozowni w charakterze rzemieślnika. Zostałem skierowany na kurs majstrów do Rostowa. Było mi bardzo ciężko, nie znałem rosyjskiego, mimo tych trudności ukończyłem go z wyróżnieniem. Po powrocie objełem stanowisko majstra, które pełniłem aż do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej. Po przerwaniu granicy, przedostałem się do Rzeszowa, zgłosiłem się do niemieckiego naczelnika parowozowni w celu podjęcia pracy. Zostałem zatrudniony w charakterze bryga-

dzisty. Po dwóch miesiącach pracy przeniesiony na parowóz. Pracę miałem bardzo niebezpieczną, gdyż działała tam partyzantka. Podczas prowadzenia pociągu z amunicją na front trafiliśmy na minę. Cały skład wyjechał w powietrze, pociąg został zaatakowany przez partyzantów, cały konwój niemiecki został zlikwidowany, zginął również maszynista. Ja odniosłem rany i ze względu na stan zdrowia, przenieśli mnie na przetak, jeździłem aż do końca wojny. Po wojnie zostałem wydelegowany do Szczecina. Początkiem 1946r. przeniesiono mnie do KRAKOWA. Wstąpiłem tam do partii. Powołano mnie do grupy, która ~~ściągała~~ kontygent, gdyż nie wszyscy rolnicy wywiązywali się z obowiązków. Praca była bardzo niebezpieczna ~~ze względu na działające bandy~~. Również przeprowadziłem reformę rolną. ~~Z~~ Koncem roku 1946 przyjechałem do Słupska. Tereny te podobały mi się, a szczególnie Słupsk. Podjąłem pracę w tutejszej parowozowni jako rzemieślnik. Po miesiącu pracy zostałem awansowany przez Kier. Wilhelmięgo na stanowisko brygadzisty. W latach 49/50 powstała naprawa rewizyjna parowozów. Naczelnikiem wówczas był STECIOW. Zostałem mianowany majstrem. W międzyczasie zostałem wezwany do Krakowa i odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi za działalność w latach 46. Z obowiązków majstra wywiązywałem się sumiennie, za co byłem wyróżniony nagrodami pieniężnymi i dyplomami. Według mnie niektóre moje zasługi zostały przypisywane innej osobie, z tego też względu prosiłem o zdjęcie mnie z tego stanowiska i przeniesienie mnie do innej pracy. Mianowano mnie brygadzystą przy naprawach bieżących. Na tym stanowisku pracowałem dłuższy czas, właściwie aż do emerytury. W latach 60-tych proponowano ponownie objęcie stanowiska majstra napraw rewizyjnych. W zamian za to dawano mi grupę i odznaczenie, mimo tego nie zgodziłem się a to dlatego, że poprzednio moja praca nie była doceniana. Z powodu odmowy zostałem pokrzywdzony. Przed odejściem na emeryturę nie podwyższono mi uposażenia, dowodem tego jest to, że nikt z kierownictwa zakładu nie pożegnał mnie przy odejściu, było mi bardzo przykro, że po tylu latach ciężkiej pracy odeszłem z zakładu bez podziękowania. Od dnia 1 listopada 1969r. jestem na emeryturze.

Słupsk był miastem tylko częściowo zburzonym, był miastem spokojnym, dobre zaopatrzenie w żywność, tutaj podobało mi się. Parowozownia była w dobrym stanie, mankamentem zakładu był brak narzędzi, części zamiennych, a o narzędziach staraliśmy się we własnym zakresie, początki jak wiadomo są ciężkie. Prawie na cież dzień pracowali w mojej brygadzie uczniowie. W swojej karierze wyszkoliłem dużo młodych ludzi, są teraz maszynistami, brygadzystami, niektórzy odeszli z kolei, i pełnią odpowiedzialne funkcje zawodowe.

Różni są ludzie, ale przyznam się szczerze pracowałem mi się z nimi bardzo dobrze, trzeba mi się tylko umiętnie do nich podejść, znaleźć wspólny język, być wyrozumiałym i oni mnie rozumieli. Mam o nich dobre zdanie i mile wspominać.

W tej chwili należy tylko do koła emerytów, natomiast w latach 65/69 pełniłem funkcję ławnika w sądzie.

Pracowałem całe życie , po przejściu na emeryturę czegoś mi brakowało. Postanowiłem podjąć pracę , z której w tej chwili jestem zadowolony , wiem , że jeszcze mogę coś zrobić. Pracuję jako strażnik w spółdzielni " WARTA"

Jedynym moim marzeniem , jest zamiana mieszkania i przeniesienie się do PŁOCKA ze względu na rodzinę.

Sprawiliście mi panowie dużą radość i nie tylko dla mnie, również i dla żony przyjemnie jest mi, że nie zapomiano o byłym pracowniku. Jestem bardzo wdzięczny tym osobom , które się do tego przyczyniły.

KOBZDEJ MICHAŁ  
EDWARD DIC